

CHRISTINE RICCIO

# Drugie podejście



Young

CHRISTINE RICCIO

# Drugie podejście

PRZEŁOŻYŁA  
Ischim Odorowicz-Śliwa



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Again, But Better*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Wydawca: Monika Rossiter

Redakcja: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak

Korekta: Magorzata Denys

Projekt okładki: Joanna Florczak

Zdjęcie na okładce: © Millena (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Christine Riccio

Copyright © 2020 for the Polish edition by Young  
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66520-66-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

## ROZDZIAŁ 1

# Zaryzykuj

WYJEŹDZAM ZA GRANICĘ, bo nie mam przyjaciół.

Do tego się to sprowadza. Ludzie potrafią sobie poradzić nawet na najgorszej ścieżce życiowej, o ile mają u boku przynajmniej jednego przyjaciela. Ja go nie miałam, co zmusiło mnie do rozważenia zmiany mojej ścieżki. I teraz w kadłubie ze skrzydłami pokonuję Atlantyk w drodze na zagraniczne studia, zupełnie niezwiązane z moim dotychczasowym kierunkiem.

Moi rodzice nie mają pojęcia o tym braku związku. Gdy tylko o tym pomyślę, trzęsą mi się ręce.

Zaciskam palce na podłokietniku przy oknie. *Klamka zapadła, nie ma sensu się nad tym rozwodzić.* Pochylam się, uważając, żeby nie uderzyć głową w oparcie fotela przede mną, i wyciągam z leżącej na podłodze dużej torby na ramię długopis i notes – zazwyczaj pomaga mi pisanie. Przelewanie myśli na papier ma na mnie oczyszczający wpływ. Ostatnio wszystkie notatniki są moimi horkruksami i takie tytuły na

nich umieszczam. Horkruksy od pierwszego do ósmego leżą w plastikowym pudełku pod moim łóżkiem w Nowym Jorku.

Nowy notatnik przyjemnie szeleści, gdy otwieram go i przrzucam kartki do pierwszego wpisu.

1 stycznia 2011

### **STUDIA, DRUGIE PODEJŚCIE**

#### **– CELE PROGRAMU ZAGRANICZNEGO:**

1. *Wymiatać na praktykach, żeby zdobyć pracę na wakacje.*
2. *Poznać ludzi, z którymi będę lubiła spędzać czas i którzy będą lubili spędzać go ze mną.*

Poznam nowych ludzi i się z nimi zaprzyjaźnię. Zrobię to. Będę rozmawiać z obcymi tak, jakbym już ich znała – to w tym kryje się cały sekret. Latami obserwowałam, jak robi to mój brat stryjeczny Leo, i jestem gotowa. Te samotne czasy wymagają ekstremalnie towarzyskich środków.

Pstrykam długopisem i zapisuję kolejne cztery cele.

3. *Pocałować chłopaka, który będzie mi się podobał. Przestać blokować sobie pocałunki.*
4. *Przeżywać przygody w mieście, w którym akurat jestem. Przez dwa i pół roku pobytu w Nowym Jorku nic nie zrobiłam, głupia ja.*
5. *Może trochę się upić. Nie tak, żeby urwał mi się film, ale żeby się przekonała, jakie to uczucie w kontrolowanym, samoświadomym otoczeniu. W UK mogę już legalnie pić!*
6. *Zacząć pisać swoją wielką amerykańską powieść. Próba wymyślenia idealnego pierwszego zdania zabrała mi absurdalną ilość czasu. Muszę dać sobie spokój i po prostu pisać.*

– Co takiego?

Podskakuję z zaskoczenia i instynktownie zakrywam ręką notatnik. Siedząca obok mnie kobieta – szczupła czterdziestolatka z bujnymi jasnoczerwonymi włosami – patrzy na mnie niecierpliwie.

– Co? – jąkam.

– Jak niby człowiek może blokować samemu sobie pocałunki? – pyta z brytyjskim akcentem, zirytowana.

Oczy wychodzą mi z orbit.

– Ja...

– Ile masz lat? – naciska.

Przez sekundę milczę, po czym mamroczę pod nosem:

– Dwadzieścia.

Lewy kącik ust kobiety unosi się z niedowierzaniem.

– Twierdzisz, że masz dwadzieścia lat i nigdy nikogo nie pocałowałaś?

No oczywiście, że jakaś nieznajoma w samolocie zacznie mnie nękać pytaniami. Znacząco odwracam wzrok, nie mam ochoty ani potwierdzać, ani zaprzeczać. Na ten temat nigdy nie warto rozmawiać. Ludzie nie potrafią sobie z nim poradzić. Robią się protekcyjnalni, jakbyś nagle znowu miała dziesięć lat. Ogólny komunikat społeczny: całowanie innych nie sprawia, że stajesz się lepsza od ludzi, których nikt nie pocałował. *Siadaj*. A blokowanie sobie pocałunków to całkiem rzeczywisty problem. Znam go z autopsji. Kilka razy byłam bliska pocałowania tego czy innego faceta na studenckich imprezach, na które zaciągnęły mnie współlokatorki. Kiedy nadchodził na to czas, odwracałam się, kompletnie przerażona. Wydaje mi się, że dosłownie myślałam: *Demon, demon! Zbyt blisko mojej twarzy!*

– Jakież to interesujące. Czy mam przez to również rozumieć, że nie masz przyjaciół? – Czerwonowłosa kobieta przywraca mnie do rzeczywistości.

Kręcę głową z niedowierzaniem, zerkam na swoją listę i z powrotem na kobietę.

– Boże drogi – mówię pod nosem.

– Dlaczego nie masz przyjaciół? – Przechyliła głowę na bok. Robię wydech, speszona.

– Mam... mam przyjaciół w domu, po prostu nie na studiach, bo źle do tego podeszłam.

To nie jest kłamstwo. Mam przyjaciół, chociaż niezbyt bliskich. W zasadzie to znajomi Leo, których poznałam w okresie dorastania. Obecnie już z nim nie rozmawiam, więc nie rozmawiam też z jego przyjaciółmi.

Czy Leo w ogóle liczył się jako prawdziwy przyjaciel? Czy bracia stryjeczni liczą się jako przyjaciele?

– Nie wiedziałam, że można źle podejść do studiów. – Kobieta przewraca oczami.

Powstrzymuję prychnięcie i wracam myślami do listy, którą zapisałam w zeszłym miesiącu w horkruksie numer osiem:

### **JAK ŹLE PODEJŚĆ DO STUDIÓW:**

1. *Nie zaprzyjaźnić się z nikim poza współlokatorkami w akademiku.*
2. *Nie brać udziału z zajęciach dodatkowych, które mogłyby mi się spodobać.*
3. *Nie rozmawiać z ludźmi, z którymi chodzę na zajęcia.*
4. *Siedzieć w pokoju, oglądając namiętnie każdy serial, jaki tylko znajdę w necie.*
5. *Wybrać megatrudny kierunek, żeby zadowolić rodziców.*

– No więc można – dodaję spokojniejszym tonem. – Jądo do Londynu, żeby to zmienić.

– Londyn zapewni ci przyjaciół? – Zdecydowanie za bardzo ją to bawi.

– Mogę zacząć wszystko od nowa! – rzucam napiętym głosem.

Kobieta unosi brew. Kiwam głową, bardziej do siebie, i znowu odwracam się w stronę okna.

– To realne cele. Wierzę w ciebie – kończy rozmowę.

Jej nieoczekiwane wsparcie ściska mi serce. Wyglądam w noc oczami błyszczącymi od łez. Strach skręca mi wnętrzności, wywołuje niepokój i dyskomfort.

Kiedy na stronie uniwersytetu znalazłam zagraniczny program kursu literatury i kreatywnego pisania w Londynie, moje serce wskoczyło do samolotu i gigantycznymi literami wypisało na niebie „TAK”. Pomysł zostawienia za sobą dotychczasowego życia – biologii, chemii, fizyki, egzaminów wstępnych na studia medyczne, a nawet rodziny – i rozpoczęcia wszystkiego od zera wydał mi się właśnie tym, czego potrzebowałam.

Przez ostatni tydzień tylko to utrzymywało mnie przy życiu. W niedzielę byliśmy na Florydzie i tuż po kościele (cytując mojego ojca: „To, że jesteśmy na wakacjach, nie oznacza jeszcze, że możemy darować sobie mszę, w końcu jesteśmy przykładowymi katolikami”) tata przyłapał mnie na czytaniu w zatoczce z dala od hałaśliwej rodziny. Ku mojemu przerażeniu wyrwał mi książkę z rąk. „Co ty wyprawiasz? Właż do wody! Porozmawiaj z nami! Spędź trochę czasu z kuzynami!”

Natychmiast pobiegłam do basenu, w którym siedzieli moi kuzyni. Mam ich dziesięcioro, są to chłopcy w wieku



od jedenastu do dziewiętnastu lat. Siadając na krawędzi basenu, wiedziałam, że z ich strony czeka mnie tylko słowna przemoc.

Może „słowna przemoc” to zbyt mocny termin. Po prostu dobrowolnie stanę się przedmiotem ich żartów.

Nie zawsze tak było, zwłaszcza z najstarszym, czyli Leo. Ale teraz jest właśnie tak. Zaczynają rozmawiać o picciu i nagle rzucają: „Shane, czy ty kiedykolwiek chodzisz na imprezy? Po chuja przyjeżdżasz do domu na co drugi weekend?”. Wybuchają gromkim śmiechem. „Jesteś antyspołeczna!” Zaczynają rozmawiać o dziewczynach i nagle rzucają: „Shane, czy ty w ogóle rozmawiasz z kimkolwiek oprócz rodziców? Dlaczego nigdy nie masz chłopaka?”. Czasami próbuję śmiać się razem z nimi. Przewracam oczami, piekę raka, zaciskam usta. Ale się nie odzywam, bo mają przewagę liczebną. Naprawdę świetna zabawa.

Zamykam swój nowy notes. Przez chwilę podziwiam artystyczne bazgroły, które stworzyłam na okładce, czekając na samolot: *Do zobaczenia w innym życiu*. W końcu odkładam horkruksa do torby i wtykam do uszu słuchawki, do tej pory zwisające mi z szyi. Włączam na ipodzie Beatlesów. Rodzice słuchają ich, odkąd sięgam pamięcią, więc ta muzyka automatycznie mnie uspokaja. Zostały jeszcze cztery godziny. Cztery godziny do nowych wrażeń. Nowych zajęć. Nowego otoczenia. Nowego kraju. Spróbuj się przespać, Shane.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059